



Z NIEPOKALANA

**GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE**

Nr 8/245 Parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach – sierpień 2016

**MARYJO KRÓLOWO
POLSKI
MÓDL SIĘ ZA NAMI**



**GRUPA BŁOGOSŁAWIONEJ
KAROLINY**

**"W drogę z nami wyrusz Panie"
- pielgrzymkowa refleksja**



"Pielgrzymka zawsze była ważnym wydarzeniem w życiu chrześcijan, przybierając w kolejnych epokach różne formy kulturowe. Jest symbolem indywidualnej wędrówki człowieka wierzącego śladami Odkupiciela: jest praktyką czynnej ascezy i pokuty za ludzkie słabości, wyraża nieustanną czujność człowieka wobec własnej ułomności i przygotowuje go wewnątrz do przemiany serca". (św. Jan Paweł II)

W tym roku po raz kolejny w naszej parafii wyruszyliśmy na pielgrzymki: do sanktuariów Austrii, miejsc związanych z chrztem: Gniezna, Poznania oraz Lichenia, Częstochowy czy na Lednicę. W sierpniu wielu z nas wyruszy na 10 - dniowy pielgrzymi szlak na Jasną Górę.

Pielgrzymowanie to symbol naszego życia na ziemi. Prawdziwy dom to Królestwo Boże, tam jesteśmy oczekiwani, tam chce nas doprowadzić Duch Święty posłany przez Jezusa i Boga Ojca. Sanktuaria, do których pielgrzymujemy, to zwykle miejsca szczególnych łask, miejsca, w których wielu ludzi przeżyło nawrócenie, doświadczyło dotknięcia Bożej obecności. Na pewno wielu pielgrzymów niesie w sercu nadzieję na takie niezwykle przeżycie, o którym nie da się opowiedzieć innym ludziom, ale które daje siłę potrzebną do godnego przeżywania codzienności. Niektórzy dają świadectwo takiej chwili i może wielokrotnie słyszeliśmy podobne relacje. Nie można im nie wierzyć, bo zwykle ludzie o tym opowiadają po kilku miesiącach, czy latach, gdy już sami poznali skuteczność doznanej łaski.

„Dotknięcie nieba” - jak to niejeden nazywa, jest podobne do przeżycia Piotra, Jakuba i Jana, którzy u boku Jezusa Chrystusa doświadczyli Przemienienia Pańskiego, aby mieć siłę stawić czoła Męce Pańskiej. Zauważmy, przywołując tę scenę

z Ewangelii, że poza św. Janem, pozostali Apostołowie uciekli spod krzyża, również Piotr i Jakub. Podobnie jest nieraz i w naszym życiu. Nie każdy pielgrzym, nawet jeśli przeżyje jakieś spotkanie z łaską, wytrwa w podjętych postanowieniach. Może pełen nadziei i cierpliwości do siebie samego pójdzie czy pojedzie na pielgrzymkę po raz kolejny, aby znów nabrać siły, modlić się o odwagę w walce ze złem. Taką walkę przecież codziennie stacza każdy z nas.

Nie można też pominąć faktu, że przecież wielu pielgrzymów podejmuje wędrówkę w intencji przemiany serca swoich najbliższych, bo nieraz bardzo trudno przyjąć fakt, że w domu nikt i nic się nie zmienia, że nadal nikt nie pomaga w procesie nawracania, wzrastania ku Pięknu. Towarzysząc pielgrzymom, słyszy się nieraz ze wzruszeniem wypowiadane intencje: o porzucenie przez syna nałogu, o sakrament małżeństwa dla syna czy córki, którzy mieszkają z kimś bez ślubu, lub tylko w związku cywilnym, lekceważąc dobre obyczaje, czy o podjęcie praktyk religijnych przez ojca czy rodziców. Chyba nawet więcej jest takich intencji, niż tych o uzdrowienie, czy o dłuższe życie.

Niewątpliwie każdy, kto utożsamia się z jakąkolwiek pielgrzymką, podejmuje pewne zobowiązania. Czasem jest to decyzja powrotu do bardziej świadomego religijnie życia. Jednak wszyscy doskonale wiemy, jakie to jest nieraz trudne, gdy atmosfera pielgrzymki i te wręcz idealne warunki do nawrócenia się kończą, a trzeba wrócić do codzienności.

Trzeba się modlić, abyśmy, jako pielgrzymi skorzystali jak najpełniej z otrzymanych podczas wędrówki darów, ale też trzeba się modlić, aby nasi najbliżsi pomagali im wzrastać w wierze. To niestety łatwe nie jest.

Wróćmy na koniec jeszcze do Jana Pawła II, bo trzeba się podeprzeć dobrym przykładem. Święty Jan Paweł II może być dla nas wzorem pielgrzyma, którego nauk mieliśmy szczęście słuchać, a nawet mogliśmy spotkać go osobiście, chociażby podczas wizyt w naszej Ojczyźnie. Pielgrzymowania nauczył się już w domu rodzinnym, od swoich rodziców. Do Kalwarii Zebrzydowskiej chodził już jako mały chłopiec, następnie jako młodzieniec, kapłan, biskup, kardynał i wreszcie jako papież. Można powiedzieć, że cały jego pontyfikat był jedną wielką pielgrzymką. Nawet, gdy jego zdrowie było już znacząco nadszarpnięte, starał się jeździć wszędzie tam, gdzie żyją chrześcijanie, aby nieść im Dobrą Nowinę, aby nieść im Chrystusa. Sam czerpał wiele łask, odwiedzając miejsca święte, zwłaszcza te, które swoją obecnością wskazała Matka Boża. Można tu wspomnieć chociażby Jasną

Górę i Licheń. Warto także przywołać w pamięci jego pierwszą pielgrzymkę do Polski oraz przejmujące kazanie i słowa: „*Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi*”.

Nie ma granicy wieku dla pielgrzymowania. Obraz pielgrzymki jest obrazem wspólnoty Kościoła. Tak jak w Kościele mile widziane są wszystkie grupy wiekowe, czyli niemowlęta, małe i nieco starsze dzieci, młodzież, dorośli i osoby starsze, tak samo jest na pielgrzymce. Każdy ma swoje miejsce i wnosi wielką wartość. Jesteśmy wspólnotą, jesteśmy rodziną. Wszyscy możemy się sobą nawzajem ubogacać, cieszyć i od siebie czerpać. Pójść, czy pojechać może każdy. Jeśli ktoś nie może iść fizycznie z powodu choroby, braku urlopu, wieku, to zawsze może pielgrzymować duchowo – takie pielgrzymowanie, zwłaszcza chorych i cierpiących ma również swoje wielkie znaczenie.

ks. Marek Tutro

„Matka Boska Częstochowska”

*Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,
Cała w złocie i brylantach, modli się za nami (-)*

*O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
Która widzisz nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!
(-)*

*Nieraz potop nas zalewał, krew się rzeką lala,
A wciąż klasztor w Częstochowie stoi jako skała.
I Tyś była też mieczami pogańskimi ranną,
A wciąż świecisz ponad nami, Przenajświętsza Panno.*

*I wstajemy wciąż z popiołów, z pożarów, co płoną,
I Ty wszystkich nas powrócisz na Ojczyzny łono,
Jeszcze zagra, zagra hejnał Mariackiej wieży,
Będą słyszeć Lwów i Wilno krok naszych żołnierzy.*

Takie słowa kieruje do Matki Najświętszej poeta Jan Lechoń. Z pewnością są one prawdziwe, wyrażają bowiem to, czym żyje i co czuje każde polskie serce na dźwięk słowa: **Maryja**. Nawet taki, który zapomniał już wiary przekazanej przez ojców, który uważa się za niewierzącego, który w nic nie

wierzy, na dźwięk imienia Maryi wpada w zadumę, przypomina sobie rodzinny dom, matkę modlącą się przed obrazem Jasnogórskiej Pani, różaniec wiszący pod Jej obrazem.

Dziś podążamy za Maryją, po Jej i po naszych drogach życia. Oto na krzyżu Pan Jezus oddał nas swojej Matce i oddał nam Maryję jako matkę. Matkę kochamy sercem, wzruszeniem, radosnym uśmiechem i serdecznym płaczem. Powinniśmy Ją kochać jednak z pełną świadomością. Bo przecież każdy z nas żyje przez całe życie z tego ogromnego kapitału trudu i cierpienia, jaki włożyła w nasze dzieciństwo i młodość – MATKA. Gdybyśmy częściej i głębiej uświadamiali sobie treść i wartość owej pomocy udzielanej nam na co dzień przez Matkę Najświętszą, inne formy przybierałaby nasza wdzięczność; nie tylko tak często zewnętrzne, uczuciowe wobec Niej. My przypominamy sobie o dobroci Maryi zazwyczaj dopiero wtedy, kiedy dotkną nas nieszczęścia, lub gdy odczuwamy nagłą potrzebę. A przecież większość naszego życia składa się z normalnych dni. A do dobrego, Bożego przeżycia tych dni potrzebna jest koniecznie Boża łaska, a najlepszą pośredniczką przy wyjednywaniu tej bezcennej Bożej pomocy pozostanie zawsze **Maryja**, gotowa nieustannie nam pomagać.

Marta Przewor



Jechać nie jechać? Pielgrzymować nie pielgrzymować? – Oto jest pytanie...

„Wdzięczni powinniśmy być Bogu za to, że co roku bywa lato, że są długie dni gorące i że jasno świeci słońce. Wypoczynku wszystkim trzeba, jak powietrza, wody, chleba, by człowiek mógł funkcjonować musi siły regenerować! ...Kto pomocy Bożej wzywa, ten podwójnie wypoczywa. Gdziekolwiek więc przebywamy o modlitwie pamiętamy, bo to ziemskie bytowanie to ciągle pielgrzymowanie” /H. Ozga /



Jest rok 1992 – 30 maja o świcie sprzed gorlickiej fary wyrusza pierwsza autokarowa parafialna pielgrzymka pod wodzą ks. proboszcza Stanisława Górskiego do miejsc związanych z młodością Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczestnicy tej już historycznej pielgrzymki to członkowie grup synodalnych i parafianie, którzy na co dzień pracują przy parafii. I od tego czasu co roku o świcie lub nocą wyrusza na Maryjny szlak po całej naszej ukochanej Ojczyźnie parafialna pielgrzymka. Przez te wszystkie lata pielgrzymowaliśmy wzdłuż i wszerz całej Polski, odwiedzając Sanktuaria Maryjne nie raz kilkakrotnie, zawsze znajdując coś nowego. W czasie tych pielgrzymek poznawaliśmy także historię naszej Ojczyzny – miejsc pamięci walk o niepodległość. Modliliśmy się w miejscach, gdzie modlił się św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymek do Ojczyzny. Poznaliśmy miejsca uwięzienia – odosobnienia Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wy-

żyńskiego. Poznawaliśmy, zwiedzaliśmy obiekty sakralne innych wyznań.

Uczestnicy tych pielgrzymek to przede wszystkim nasi parafianie, działający w poszczególnych grupach przy parafii. Ale także zdarzały się obce „Owieczki Boże”, które jak raz z nami się wybrały to całe lata wiernymi pozostawały, bo pielgrzymka to nasza tęsknota za Bogiem i za Tobą – „bracie i siostrze”. To także odnajdywanie siebie. Każda kolejna pielgrzymka jest inna, wyjątkowa, niepowtarzalna, daje nam siłę i wytchnienie od codziennego dnia. Wyruszając w drogę, polecamy się opiece Matki Bożej „*Matko chociaż nosisz wiele Imion, jesteś tylko jedna, Twoje dobre oczy patrzają na nas, chociaż czasem zapłakane, ale zawsze Kochające, „Matko prowadź nas”* – Czujemy się wybrani przez Maryję, bo co roku w różnych sanktuariach możemy się Jej pokłonić – powiedzieć JESTEŚMY, TRWAMY, CZUWAMY – ten czas to czas szczególnych rekolekcji – to czas rachunku sumienia z codziennych spraw.

I dlatego co roku jest tak: (z twórczości pielgrzymów)

*O lo Boga! - co się dzieje
– ledwie świto, ledwie dnieje!
A pod „Farą” coś się rusza
Raduje się serce, raduje się dusza
To parafialna do Matuchny wyrusza
Wszyscy się zbierają,
Na Gienia czekają
Wszyscy go witają
Pakują bagaże, uśmiechnięte twarze
Wszyscy się zabrali
– pełno w autokarze”.*

Autokar można pomyśleć to takie zwykłe miejsce – pełne pielgrzymów – spotkanych po roku. Lecz atmosfera panuje tu wyjątkowa i modlitewna i taka domowa, bo jak boli cię głowa, to pół autokaru z miejsca pomóc ci gotowa. A jak masz jakiś problem nie do rozwiązania, to do polecenia go Matuchnie, znajdzie się pomocników „kompania”. Pielgrzymowanie to przede wszystkim czas modlitwy. Każdy dzień rozpoczynamy śpiewem Godzinek, uczestniczymy we Mszy świętej sprawowanej przez naszego Ojca duchowego i słuchamy krótkich ale bardzo treściwych Bożych nauk. Odmawiamy Różaniec, Koronkę, uczestniczymy w Drodze Krzyżowej. Wspominamy w modlitwie tych, którzy kiedyś z nami pielgrzymowali, a dziś odpoczywają na „niebieskich łąkach”. Otaczamy modlitwą wszystkich, którzy z powodu choroby nie mogli być z nami. Pielgrzymka to także czasem uczenie się

znoszenia niedogodności i pokonywanie własnych słabości.

A w autokarze bywało i tak;

Jedni godzinki śpiewają

Drudzy dosypiają

A inni coś szepcą

A jeszcze inni śniadankiem szeleszczą

A i newsy z Gorlic,

Przekazać też trzeba

A nasz „Proboszczunio”

– ucho ma cieniutkie

Jak się nie obejrzy,

Jak okiem nie rzuci

A czoło nie zmarszczy !!!

To przez dwie godziny brzęk muszki

Owocówki w autokarze słyszać

I za tą „hałaśnicę”

przez wszystkie te lata

BARDZO PRZEPRASZAMY !!!

Nasz przewodnik duchowy urazy nie chowa, dlatego w „Anielskiej” - pielgrzymce całym sercem śpiewaliśmy tak; „*Anieli Anieli wysłannicy nieba, takiego Proboszcza parafianom trzeba*”...

Częstym, pięknie śpiewającym i radość wnoszącym gościem naszej parafialnej pielgrzymki był Ks. Jan Adamczyk z Męciny Wielkiej, a także Siostry Felicjanki prowadzące śpiew Godzinek no i klerycy na „wakacyjnej praktyce”, którym śpiewaliśmy tak;

„*A nasi klerycy dobrą szkołę mają, kiedy na pielgrzymce na naszych proboszczów patrząją*”.

Większość pielgrzymek albo zaczynaliśmy albo kończyli przed obliczem Królowej Polski - na Jasnej Górze. Rozmodleni pełni wzruszeń i pokory polecaliśmy swoje radości i troski naszych rodzin, parafii ale też całego narodu. W kalendarzu życia każdego z nas to wspólne wędrowanie, pielgrzymowanie pozostawiło piękny niezatarty ślad wspólnej modlitwy, zawartych przyjaźni, dzielenia się kromką chleba, jeżeli była taka potrzeba.

A z czego gorlicka Fara słynie? Spytajcie pielgrzymów, a oni odpowiedzą. Z tego, że ma najlepszego Gazdę nizinnego. Gazda ma owieczki – dobrze pasterzuje, bo w tym jubileuszowym roku po raz 25 z nimi po Polsce pielgrzymuje. Wypada mi tylko powtórzyć za siostrą Zofią:

„*Księżę Pralacie Stanisławie Górski*

– DOBRZE NAM JEST Z TOBĄ !

Niech Cię dalej z nami ścieżki Boże wiodą,

Niech Cię Matka Boża opieką otacza

Niech nie będzie ciężka z nami Twoja praca

Za te wszystkie lata - cóż powiedzieć może

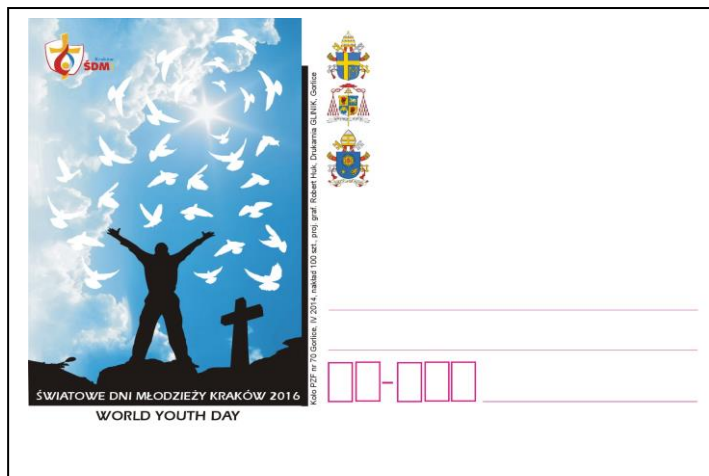
DZIĘKUJEMY OJCZE,

ŻYCZYMY SZCZĘŚĆ BOŻE !

Janina Załęska

PAMIĄTKA ŚDM

Takiego wydarzenia jak Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) długo w Polsce nie będzie. Nic dziwnego, że każdy chce upamiętnić ten czas. Koło Polskiego Związku Filatelistów (nr 70) w Gorlicach, wyemitowało kartki okazjonalne. Projekt Graficzny Robert Huk, Drukarnia Glinik Gorlice.



W NIEDZIELĘ ŚWIĘTUJEMY



„Nie mówimy o zakazie handlu w niedzielę, tylko o jego ograniczeniu. Chcemy umożliwić pracownikom odpoczynek i spędzenie czasu z rodziną, żeby nabrali sił do ciężkiej pracy, jaką wykonują – podkreśla Alfred Bujara z „Solidarności” – szef Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej.

Autorzy projektu podkreślają, że podobne przepisy sprawdzają się za granicą. W Niemczech przez większą część roku sprzedawcy mają w niedzielę wolne. Wyjątek zrobiono dla aptek, stacji benzynowych, czy sklepów znajdujących się na dworcach. Wyznaczonych jest również kilka niedziel tzw. „handlowych” w roku. To właśnie interes pracowników jest celem projektu – chodzi o to, by niedziela była dniem, który mogą spędzić z rodziną. 60% pracowników handlu to kobiety. W hipermarketach – ponad 80%. Zgodnie z Kodeksem pracy wolna niedziela należy im się raz na cztery tygodnie. Kobiety zostawiają dzieci w domu – czasem same.

Kwestia przeżywania niedzieli i utraty poczucia jej religijnego znaczenia to część szerszego procesu sekularyzacji. W Polsce odnotowuje się dwa niepokojące objawy zeświecczenia niedzieli. Pierwszy – to spada odsetek uczestników niedzielnej Mszy świętej. Drugi znak to powszechny zwyczaj „robienia” niedzielnych zakupów.

W 1998 roku św. Jan Paweł II napisał list o świętowaniu niedzieli. W liście tym Ojciec święty przypomniał o religijnym sensie niedzieli. Podkreślił, że „dzień ten stanowi samo centrum chrześcijańskiego życia”. Niedziela jest dniem świętym

przede wszystkim dlatego, że jest dniem upamiętniającym zmartwychwstanie Chrystusa.

„Jest Paschą tygodnia, podczas której świętujemy zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, dopełnienie w Nim dzieła pierwszego stworzenia i początek «nowego stworzenia». Jest dniem, w którym z uwielbieniem i wdzięcznością wspominamy pierwszy dzień istnienia świata, a zarazem zapowiedź «dnia ostatniego», oczekiwanego z żywą nadzieją, w którym Chrystus przyjdzie w chwale i Bóg «uczyni wszystko nowe».- napisał św. Jan Paweł II w liście o świętowaniu niedzieli.

Rezygnacja z pracy w niedzielę ma sens religijny. Niedziela to czas uświęcony. Dlatego chrześcijanin jest zobowiązany do porzucenia wszelkich zajęć, które przeszkadzają w uwielbieniu Boga i zakłócają świąteczny charakter dnia radości, spokoju i odpoczynku.

Zwróćmy uwagę, że trzecie przykazanie dekalogu „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, należy do przykazań pierwszej tablicy, czyli odnosi się wprost do Boga. Nasza praca i nasze życie mają być modlitwą na cześć Boga. Trzecie przykazanie zaczyna się od słowa „pamiętaj”. Mamy tendencje do zapominania o rzeczach najważniejszych. W niedzielę winniśmy spojrzeć w niebo, czyli w stronę Boga, w wieczność. Niedziela ma być odświeżeniem pamięci o Bogu i przypomnieniem kim naprawdę jesteśmy, przypomnieniem, że „być” jest ważniejsze od „mieć”, że „dawać” jest ważniejsze od „posiadać”.

Niedziela to czas dla Boga i dla nas. Prawdziwym wyzwaniem chrześcijan dzisiaj jest to, by zachować „duszę” niedzieli, by DZIEŃ PAŃSKI nie zagubił swego sakralnego charakteru.

Walcząc o „duszę” niedzieli, walczymy nie tylko o naszą chrześcijańską tożsamość, ale również o „dusze” świata. Bardziej ludzki świat można budować nie zapominając o Bogu.

Marta Przewor



ROZDZIAŁ IV

Miłość w małżeństwie

Poniżej przedstawiam fragmenty rozdziału IV

Radość i piękno

126. W małżeństwie powinno się dbać o radość miłości. Gdy dążenie do przyjemności staje się obsesyjne, to zamyka jedynie w jednej dziedzinie i uniemożliwia znalezienie innych rodzajów zadowolenia. Natomiast radość poszerza zdolność rozkoszowania się i pozwala zasmakować w różnych rzeczach, także na tych etapach życia, kiedy przyjemność przygasa. Z tego względu św. Tomasz powiedział, że słowo „radość” (laetitia) jest używane w odniesieniu do poszerzenia wielkości serca. Radość małżeńska, której można doświadczyć nawet w cierpieniu, oznacza zaakceptowanie, że małżeństwo jest koniecznym połączeniem radości i trudów, napięć i odpoczynku, cierpień i swobody, zadowolenia i poszukiwań, kłopotów i przyjemności, zawsze na drodze przyjaźni, która pobudza małżonków, by troszczyć się jedno o drugie: „*świadcząc sobie wzajemną pomoc i posługę*”.

127. Miłość przyjaźni nazywa się „miłością” (caritas), **kiedy rozumiemy i doceniamy „cenną wartość”, jaką posiada druga osoba.** Piękno – „cenna wartość” drugiego, która nie jest zbieżna z jego atrakcyjnością fizyczną czy psychologiczną – pozwala nam zasmakować sakralności jego osoby, bez narzucającej się potrzeby jej posiadania.

W społeczeństwie konsumpcyjnym zubożeniu ulega zmysł estetyczny i tak przygasa radość. Wszystko jest po to, by nabyć, posiadać lub zużyć; także ludzie. Natomiast **czuła troska jest przejawem tej miłości**, która wyzwala się z tego egoistycznego pragnienia posiadania. Prowadzi nas do drżenia przed osobą z ogromnym szacunkiem, z pewnym lękiem, by nie wyrządzić jej szkody lub odebrać właściwej jej wolności. **Miłość** dla drugiego pociąga za sobą takie zasmakowanie, by **podziwiać i cenić to, co jest piękne i święte** w jego osobowym istnieniu, które istnieje niezależnie od moich potrzeb. To pozwala mi dążyć do jego dobra, nawet jeśli wiem, że nie może być moim lub gdy stał się fizycznie nieprzyjemny, agresywny lub irytujący. Dlatego „*od miłości, ze względu na którą komuś miła jest inna osoba zależy fakt, że dam jej coś bezinteresownie*”.

Doświadczenie estetyczne miłości wyraża się w takim spojrzeniu, które podziwia drugą osobę, jako cel sam w sobie, nawet jeśli jest chora, stara lub pozbawiona atrakcyjności zmysłowej. Spojrzenie, które docenia, jest bardzo ważne, a jego skąpienie zazwyczaj powoduje szkodę. Jakże wiele czynią czasami małżonkowie i dzieci, aby być dostrzegani i brani pod uwagę! Wiele urazów i kryzysów pojawia się wówczas, gdy przestajemy podziwiać. To właśnie wyrażają pewne pretensje i narzekania, jakie daje się słyszeć w rodzinie: „*Mój mąż na mnie nie patrzy, wydaje się, że dla niego jestem niewidzialna*”, „*Patrz na mnie, proszę, gdy do ciebie mówię*”. „*Moja żona już na mnie nie patrzy, teraz ma oczy tylko dla swoich dzieci*”. „*W moim domu nikogo nie interesuję, w ogóle na mnie nie patrz, jakby mnie nie było*”.

Miłość otwiera oczy i pozwala widzieć, poza wszystkim, jak wiele znaczy człowiek.

129. Trzeba pielęgnować radość tej podziwiającej miłości. Ponieważ jesteśmy stworzeni do miłości, wiemy, że nie ma większej radości niż dzielenie dobra: „*Dawaj, bierz i staraj się o rozrywki dla siebie*” (Syr 14, 16). Najbardziej intensywne radości życia rodzą się wówczas, kiedy można spowodować szczęście innych, w przedsmaku nieba. Przypomnijmy radosną scenę z filmu *Uczta Babette*, gdzie hojna kucharka otrzymuje wdzięczny uścisk i pochwałę: „*Ach, jakże zachwycisz aniołów!*”. Uroczą i pocieszającą jest radość wypływająca ze sprawienia w innych zachwyty, gdy widzimy, że się cieszą. Taka radość będąca skutkiem braterskiej miłości, nie jest radością próżności człowieka, który troszczy się o siebie, ale radością kogoś, kto kocha i ma upodobanie w dobru osoby ukochanej, które wlewa się w życie innych i staje się owocne.

130. Z drugiej strony radość odnawia się w cierpieniu. Jak powiedział św. Augustyn, „*im groźniejsze było niebezpieczeństwo w boju, tym promienniejsza teraz jest radość*”. Małżonkowie, po wspólnym cierpieniu i zmaganiach, mogą doświadczyć, że było warto, bo zyskali coś dobrego, czegoś się razem nauczyli, albo dlatego, że mogą bardziej docenić to, co mają. Niewiele jest tak głębokich i świątecznych ludzkich radości, jak wówczas, kiedy dwoje ludzi, którzy kochają siebie nawzajem, razem zdobyło coś, co ich kosztowało wiele wspólnego wysiłku.

Wybrała Marta Przewor

Diecezjalne Spotkanie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich



25 czerwca 2016 roku w Medyni Głogowskiej odbyło się XXII Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK) Diecezji Rzeszowskiej. Uczestniczyło w nim ponad 80 % delegatów SRK.

Zebranie rozpoczęło się Mszą świętą w kościele pw. Nawiedzenia NMP w Medyni Głogowskiej, której przewodniczył JE Ks. Biskup Kazimierz Górny, z udziałem asystenta diecezjalnego ks. Mariana Raźnikiewicza, proboszcza parafii Ks. Jana Krzywińskiego oraz ks. wikariuszy z tutejszej parafii. Homilię wygłosił Ks. Biskup zachęcając do dawania świadectwa swoim życiem i działalnością w SRK, podkreślając, że jest to „cenne bogactwo” w Kościele. Homilia była sugestią dotyczącą programu działalności SRK na najbliższy czas. Ks. Biskup poruszył temat świętowania niedzieli i obywatelskiego projektu o ograniczeniu handlu tak, aby umożliwić pracownikom świętowanie niedzieli i spędzanie czasu z rodziną. Apelował również o wspieranie w różnorodny sposób walki o obronę każdego poczętego życia. Zachęcał do organizowania Marszów dla Życia i Rodziny, prosząc jednak o koordynację działań różnych grup i stowarzyszeń tak, aby były one jedną wspólnotą marszową.

Następnie wysłuchaliśmy relacji o świątyni w Medyni Głogowskiej. Wystrój jej wnętrza wykorzystuje tradycje garncarskie Medyni i Zalesia. Dzięki zapałowi miejscowych twórców, kościół otrzymał ceramiczną mozaikę, która zdobi prezbiterium, ambonę i chór. Mozaika na ścianie ołtarza przedstawia sceny Zwiastowania NMP, Nawiedzenia Św. Elżbiety i Narodzenia Jezusa. Ambonę zdobią symbole czterech ewangelistów; anioł, wół, lew i orzeł.

Po Mszy świętej odbyły się obrady SRK. Wysłuchaliśmy sprawozdania finansowego i mery-

torycznego, a po dyskusji delegaci udzielili absolutorium Zarządowi. Zgromadzenie podjęło m.in. uchwałę o zaangażowaniu Kół SRK w pomoc naszym Rodakom na Ukrainie poprzez przyjmowanie w rodzinach młodzieży z Zespołu Ludowego „Perła” w Dolinie przyjeżdżającego do Polski na święto 11 listopada.

Po obiedzie zwiedziliśmy Ośrodek Garncarski w Medyni Głogowskiej oraz Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej.

Dziękujemy Bogu i ludziom za ten piękny i owocny dzień, który dodał nam zachęty do dalszej posługi rodzinom.

Marta Przewor

Góra Tabor – Góra Przemienienia

„...Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: <Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawij tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza>.

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: *<To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!>... / Mt 17, 1 – 5/*

Wszyscy chyba znają ten fragment Biblii, ale spróbujmy teraz przenieść się w wyobraźni na miejsce, gdzie to zdarzenie miało miejsce.

Położona na wschodnim krańcu Doliny Jezreel Góra Tabor wznosi się samotnie do wysokości 588 m. n. p. m. Od pradziejów miejsce to odgrywało istotną rolę. Krzyżowały się tu ważne szlaki handlowe, był to także istotny punkt o znaczeniu strategicznym. Dlatego historia nie szczędziła tym okolicom dramatycznych wydarzeń i bitew. W pobliżu Góry Tabor przebiegała granica ziem trzech pokoleń: Zabulona, Neftalego i Issachara. Góra była wielokrotnie wspominana na kartach Starego Testamentu.

Chrześcijańska tradycja wskazuje tę górę, jako miejsce Przemienienia Jezusa Chrystusa. Z tej przyczyny Góra Tabor stała się celem licznych pielgrzymek już w IV wieku, kiedy to najprawdopodobniej za sprawą św. Heleny powstała tam pierwsza świątynia. W tym kościele pod wezwaniem

Przemienienia Pańskiego znajdowały się dwie kaplice: Mojżesza i Eliasza. Sobór Konstantynopolski w 553 roku podniósł Tabor do rangi stolicy biskupiej.

Na przestrzeni dziejów Góra Tabor wielokrotnie przechodziła z rąk do rąk, znajdując się pod władaniem Saracenów, Krzyżowców, sułtanów, potem znów chrześcijan. Kolejne świątynie powstawały i ulegały zniszczeniu. W roku 1100 powstał benedyktyński klasztor obronny, z kościołem pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela i hospicjum dla pielgrzymów. Po niespełna stu latach znów teren zajęli muzułmanie. Przez kilka stuleci góra często „zmieniała właściciela”. W pierwszej połowie XVII wieku władze osmańskie wyraziły zgodę, aby na Górze Tabor powstał klasztor Franciszkanów. Jednakże musiało minąć niemal 300 lat, zanim nowy kościół Przemienienia Pańskiego zdołał powstać. Budowę obecnej świątyni ukończono w 1924 roku. Bazylika została wzniesiona w stylu syroromańskim na pozostałościach bizantyńskiego kościoła z V i VI wieku oraz kościoła z XII wieku. Do świątyni prowadzi Brama Wiatrów z XIII w. i aleja otoczona pozostałościami kolumn, murów obronnych, bram i ścian sprzed stuleci.

Fasada bazyliki to dwie wieże połączone łukiem nad głównym wejściem. Na trzecim piętrze wież są okna. Wieża południowa mieści dzwonnice. Część środkowa fasady, trochę cofnięta, również ma trzy kondygnacje, a w górnej części – potrójne okno z witrażem. Nad wejściem widnieje łaciński tekst rozdziału 17 Ewangelii Św. Mateusza.

Wnętrze podzielone jest masywnymi kolumnami i arkadami na trzy nawy. Nawa główna ma więźbę z drewna sosnowego, na której spoczywa marmurowe sklepienie pokryte miedzią. Sama nawa główna podzielona jest we wschodniej części na dwa poziomy: na dole – krypta Przemienienia, a na górze apsyda. Apsyda ma siedem okien z witrażami. Światło pada przez te okna i dociera przez szklaną podłogę do krypty. Kopułę zdobi mozaika przedstawiająca Przemienienie Pańskie (trzech apostołów i Chrystusa, a po Jego obu stronach, w chmurze – Mojżesz i Eliaz). Jest też napis po łacinie: „*To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie*”. Po schodach można zejść do krypty, której posadzkę stanowią pozostałości najdawniejszych kościołów. Pośrodku kamienny ołtarz, a za nim okno z przepięknym witrażem przedstawiającym dwa pawie i kielich. Są to symbole misterium Zmartwychwstania i wiecznej chwały. Sufit zdobi mozaika z czterema scenami z Biblii: aniołowie nad narodzonym Jezusem, aniołowie trzymający kielich wina i chleb, aniołowie nad ciałem Jezusa oraz aniołowie nad pustą trumną, symbolizującą zmartwychwstanie Chrystusa. W

centrum sklepienia – otwór ozdobiony złotem, przez który wpada światło z apsydy – symbol Boga, a po bokach są dwie mniejsze apsydy: Ducha Świętego i Chrystusa.

Boczne nawy są wąskie i kończą się schodami prowadzącymi do kaplic: Niepokalanej Maryi Panny oraz Św. Franciszka.

W przedniej części bazyliki są dwie krypty z pozostałościami dawnych kaplic krzyżowców: północna, zdobiona mozaiką przedstawiającą Mojżesza z tablicami Dziesięciu Przykazań i południowa – z mozaiką Eliasza składającego ofiarę Bogu.

W pobliżu całego otoczonego murem kompleksu franciszkańskiego znajduje się prawosławny monastyr Przemienienia Pańskiego pochodzący z XIX wieku. Ze szczytu wzgórza roztacza się przepiękny widok na okolicę. Cały ten teren jest chroniony przez Park Narodowy Góry Tabor.

EA



Droga prowadząca na górę Tabor

Podtrzymywano funkcje życiowe ciężarnej, aby uratować dziecko

W Portugalii urodził się chłopiec, u którego matki 4 miesiące wcześniej doszło do ciężkiego uszkodzenia mózgu. Kobieta przeszła udar krwotoczny, w wyniku którego jej mózg obumarł i najprawdopodobniej właśnie wtedy stwierdzono u niej śmierć mózgu.

Kobieta była jednak w ciąży, a jej dziecko znajdowało w dobrej formie. Lekarze w porozumieniu z ojcem dziecka zdecydowali się na podtrzymywanie funkcji życiowych kobiety do momentu, kiedy dziecko mogło bezpiecznie przyjść na świat. Cięcie cesarskie przeprowadzono w 32 tygodniu ciąży, a chłopiec, który w ten sposób przyszedł na świat ważył ponad 2 kg.

Podobny przypadek miał niedawno miejsce we Wrocławiu. W tamtejszym szpitalu lekarze przez 55 dni podtrzymywali funkcje życiowe 41-letniej kobiety, u której w 17 tygodniu ciąży stwierdzono śmierć mózgu. Chłopiec urodził się w 26 tygodniu ciąży.

Eutanazja a dawstwo organów

Od 2005 roku w Belgii i Holandii dokonano 40 eutanazji połączonych z dawstwem organów. Tamtejsi lekarze podchodzą z entuzjazmem do możliwości pobierania narządów od pacjentów decydujących się na eutanazję. Co więcej, zaproponowali oni zmiany prawne, które przyspieszyłyby procedurę pobierania organów oraz zwiększyły liczbę dawców.

USA: pozytywne zmiany w prawie aborcyjnym

Obserwuje się, że w Stanach Zjednoczonych sukcesywnie wzrastają wysiłki zmierzające do ograniczenia aborcji. W ostatnim czasie zostało w tym względzie przegłosowanych 30 ustaw w 14 różnych stanach. Ustawy, o których mowa, zawężają przypadki, w których prawnie dopuszcza się przerwanie ciąży, skracają termin legalnej aborcji do 20 tygodnia ciąży i zakazują niektórych obecnie wykorzystywanych metod aborcji stosowanych w drugim trymestrze ciąży, a także wydłużają kobietom okres

na zastanowienie się i podjęcie ostatecznej decyzji. Zauważa się, że jest to stały trend występujący już od 2011 roku. W tym czasie wprowadzony został szereg różnych regulacji prawnych ograniczający pro-aborcyjne prawo. Ocenia się, że może to być spowodowane kilkoma czynnikami. Po pierwsze różne wydarzenia w tym kraju zainicjowały powszechną debatę opierającą się na studium licznych przypadków ukazujących, że dziecko w łonie matki może odczuwać ból – nawet wówczas, gdy jego mózg nie jest jeszcze całkowicie rozwinięty. Ponadto w lipcu 2015 roku miał miejsce skandal wywołany przez ujawnienie taśm filmowych o nielegalnym handlu częściami ludzkich płodów przez Planned Parenthood.

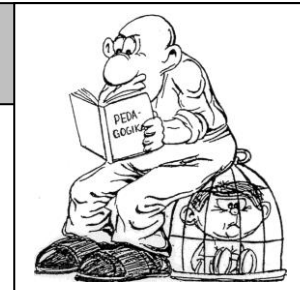
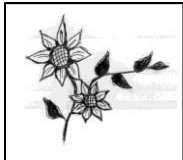
Australia: pozostawiono na śmierć 204 dzieci urodzonych w wyniku aborcji

Australijski minister zdrowia Cameron Dick poinformował, że w stanie Queensland liczba dzieci urodzonych w wyniku późnej aborcji każdego roku jest coraz większa. Wzrosła ona z 8 przypadków w 2005 roku do 27 w roku 2015. Ocenia się, że w ciągu 10 lat pozostawiono w klinikach aborcyjnych na śmierć aż 204 dzieci.

Te szokujące dane zostały opublikowane niedawno w raporcie rządu stanowego. Minister zdrowia podkreślił też, że gdyby udzielono dzieciom właściwej pomocy medycznej, przynajmniej niektóre z nich mogłyby dalej żyć. Zaznaczył przy tym, że procedura zostawiania dzieci na pewną śmierć jest zgodna z wytycznymi państwowymi.

Prenatalna opieka hospicyjna – wizja, działania oraz wyzwania

Powstał raport ekspertów ws. hospicjów perinatalnych. Jest to pierwsza w Polsce pogłębiona analiza działań podejmowanych przez hospicja perinatalne zarówno w naszym kraju, jak i na świecie. Autorzy raportu – dr Błażej Kmieciak oraz mgr Zofia Szafrńska-Czajka z Centrum Bioetyki Instytutu na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris wskazują, że „*hospicjum perinatalne to więcej niż alternatywa dla tzw. aborcji, czyli zabicia dziecka poczętego*”. W ostatnich latach dostrzec można pojawienie się instytucji specjalizujących się w udzielaniu wsparcia rodzinom, które poinformowane zostały o poważnej wadzie poczętego dziecka. Mowa w tym miejscu o hospicjach perinatalnych, które coraz liczniej powstają na terenie całej Polski. Działają one już między innymi w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Gdańsku, Lublinie, Opolu i Wrocławiu.



Sytuacje niepedagogiczne /6/

Mama 13-letniego Wojtka zabiera się do prania, segreguje bieliznę. W kieszeni jego spodni zauważa resztki papierosów. Zdenerwowana przywołuje chłopca i urządza mu awanturę:

- Co to jest?
- Nie wiem.
- Palisz?!
- Nie palę.
- A skąd ten tytoń? Chuchnij.
- No, teraz to już wiem, kłamczuchu! Wojtek spuszcza głowę, ale po chwili próbuje się bronić: - Wypaliłem jednego, koledzy mnie namówili, chciałem spróbować.
- Od jednego się zaczyna. Tracisz pieniądze i zdrowie.
- Mamo, ale wy też z tatą palicie!
- Zamknij buzię, co wolno wojewodzie ... Rozumiesz!

I znów nieprzyjemna rozmowa z dorastającym dzieckiem. Rozmowa, która nic dobrego w relacjach z synem nie wniosła, a wręcz utrwaliła jego bunt i poczucie niesprawiedliwości. Im wolno, dlaczego mnie nie? Podobnie mogło być np. z „pierwszym” wypitym piwem.

I drugi przykład. Tato jedzie traktorem. Na przyczepie sarta śmieci. Z naprzeciwka wraca ze sklepu, obciążona zakupami 9-letnia córka Zuzia. Do domu jeszcze kawał drogi i choć jedzie w przeciwną stronę, zabiera ją do kabiny.

- Chodź, będziesz i tak wcześniej, bo zaraz wracam.
- A dokąd jedziesz?
- Niedaleko – odpowiada ojciec. Podjeżdżają do skraju lasu, ojciec opróżnia śmieci do rowu.
- Tato, co ty robisz? Tak było tu ładnie.
- Nie przejmuj się, wszyscy tak robią. Dlaczego tak daleko ustawili nasz kontener?

Konsternacja. Dziecko tyle razy słyszało już w szkole o ochronie środowiska. Niedawno organizowana była w szkole akcja oczyszczania parku ze śmieci. Nie ma w wychowaniu nic gorszego jak antyprzykład. „*Słowa uczą, przykłady pociągają*” –

zwłaszcza, gdy dotyczą one osób najbliższych, znaczących, uważanych dotąd za wzór postępowania.

Nasuwa się pytanie o wychowawcze wskazówki w podobnych sytuacjach. W przypadku Wojtka konieczna jest konstruktywna rozmowa, którą zacząłbym od słowa „przepraszam”. – Wybacz, uniosłem się, chcąc dobrze dla ciebie. Chcę ci wierzyć, że to pierwszy raz. Mam nadzieję, że tego żałujesz i że to się nie powtórzy. Prawda? /Tu prawdopodobnie padnie słowo „przepraszam” ze strony Wojtka./

- Zobacz, jakie to straszne uzależnienie, ile razy próbowaliśmy z tatą rzucić palenie. Po tym zdarzeniu spróbujemy jeszcze raz. Porozmawiam z tatą. Jeżeli się uda, będziemy cieszyć się razem.

W przypadku Zuzi sprawa wygląda nieco inaczej. Protest dziecka nie wstrzymał zsypywania śmieci do rowu. Tu również należało przede wszystkim przyznać się do błędu. W wychowaniu dość często dochodzi do zmiany ról. To Zuzia wysłała sygnał wychowawczy do ojca. Jak naprawić „wpadkę”? Odpowiedź jest tylko jedna: - Masz rację. Wrócę tu w najbliższym czasie z workami i śmieci przewiozę do kontenera. Szkoda, że w moich szkolnych latach nie było takich zajęć z ekologii – mogłoby zakończyć tato.

Stanisław Firlit



Trwa Rok Miłosierdzia, w naszym kraju obchodzimy 1050 rocznicę Chrztu Polski. Wiele osób pragnie z tej okazji nawiedzać sanktuarium, by w tych szczególnych miejscach zanosić modlitwy dziękczynne i błagalne. Pięćdziesięcioosobowa grupa z Gorlic pielgrzymowała w dniach 9 – 12 czerwca do Austrii.

Rozpoczęliśmy od nawiedzenia naszego narodowego sanktuarium znajdującego się w tym kraju – od **Kahlenbergu**. To tu król Polski Jan III Sobieski odpowiadając na wezwanie papieża Innocentego XI: „*Synu, ratuj chrześcijaństwo, ratuj Europę*”, poprowadził decydującą bitwę 12 września 1683 roku. Kierowany wiarą, całą ufnością w zwycięstwo nad Turkami złożył w Bogu. O godzinie czwartej rano uczestniczył w Mszy Świętej na ruinach kościoła, po czym wydał rozkaz decydującej bitwy w imię Boga i Maryi. Po zwycięstwie król wypowiedział znamienne słowa: „*Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej przeszłe wieki nie słyszały*”. W liście do papieża napisał: „*Venimus, vidimus et Deus vicit!*” Od 1906 roku kościół św. Józefa na Kahlenbergu należy do polskiego Zgromadzenia Zmartwychwstańców i jest Polskim Sanktuarium Narodowym. W tym historycznym miejscu uczestniczyliśmy w Mszy Świętej. Pracująca w Wiedniu Polka pokazała nam muzeum i zapoznała z historią sanktuarium.

Po obejrzeniu panoramy Wiednia roztaczającej się ze wzgórza, udaliśmy się do **Mariazell** – do **Sanktuarium Matki Narodów Słowiańskich** (zwanej także Wielką Matką Łaskawą Austrii i Mozną Panią Węgier). Sanktuarium położone jest w Alpach Wschodnich, u podnóża gór Styrii. Podziwiając piękne krajobrazy dotarliśmy wieczorem na miejsce, aby kolejny dzień rozpocząć Mszą Świętą w tym sanktuarium. Ksiądz Dariusz, Polak, proboszcz w pobliskiej miejscowości, opowiedział nam o kulcie Matki Bożej w Mariazell, po czym zaprosił do odwiedzenia kościoła w **Neuberg**. Jest to miejscowość położona na wysokości 732 m n.p.m. w otoczeniu pięknych wyższych alpejskich szczytów i skał. Zwiedziliśmy kościół pocysterski zbudowany w stylu gotyckim przez hrabiego Ottona Radosnego Habsburga. Kościół uznawany jest przez ekspertów sztuki za najpiękniejszy gotycki kościół halowy w południowym obszarze niemieckojęzycznym. Po modlitwie i obejrzeniu kościoła mieliśmy jeszcze okazję zajrzeć do manufaktury – wytwórni szkła artystycznego, która znajduje się na tej samej posesji.

Maria Schutz – kolejne sanktuarium na naszej pielgrzymkowej trasie. Kościół został ufundowany przez hrabiego i księdza Józefa Juliusza Leopolda von Wallsegg'a. Opiekę duszpasterską sprawują tu Ojcowie Pasjoniści. W XVII w. panowała w tym rejonie zaraza, poumierało dużo ludzi w tym też żona hrabiego. Ślubował on, że zbuduje kościół i od tego czasu nikt już nie zmarł. On sam został duchownym, a potem pierwszym rektorem kościoła Maria Schutz (czyli Maria Opiekunka). Figura Marii Opiekunki, którą wykonał nieznany rzeźbiarz, ma ok. 400 lat.

Po południu dotarliśmy do drugiego po Mariazell sanktuarium maryjnego Austrii, do położonego w pobliżu Dunaju **Maria Taferl**, gdzie część odbiera Matka Boża Bolesna. W miejscu, gdzie dzisiaj stoi bazylika, rósł kiedyś dąb, na pniu którego umocowano z czasem krzyż. Tu wierni schodzili się na różne nabożeństwa, a w czasie wojny trzydziestoletniej wielu modliło się pod tym krzyżem o ocalenie. Był również zwyczaj, że w Poniedziałek Wielkanocny przybywała na górę procesja z pobliskiego, parafialnego kościoła w Marbach i odprawiano pod krzyżem nabożeństwo ku czci Zmartwychwstałego Pana. Jednak dopiero fakty niezwykłych uzdrowień zwróciły uwagę wszystkich na to miejsce. Szczególnym przypadkiem, który przyczynił się do rozsławienia Maria Taferl, były dwa uzdrowienia: Tomasza Pachmana i Aleksandra Schinagla. Przy wejściu do kościoła znajdują się malowidła upamiętniające te wydarzenia (więcej można przeczytać np. na stronie www.wiara.pl) W głównym ołtarzu barokowej bazyliki umieszczony jest największy skarb: figurka Matki Boskiej Bolesnej typu Pieta. Jest to ustawiona na niewielkim postumencie rzeźba, zaledwie 40-centymetrowej wysokości, wykonana z drewna lipowego. Matka Boża trzyma na kolanach martwe ciało Jezusa. Prawą ręką podtrzymuje Jego głowę, lewą natomiast przygarnia do siebie opadające ramię Zbawiciela. Matce Bożej cierpiącej powierzaliśmy nasze codzienne troski i zmartwienia, ufni, że Bóg przez Jej wstawiennictwo wysłucha naszych prośb.

W drugim dniu naszego pielgrzymowania zwiedzaliśmy również ruiny zamku obronnego z około 1000-letnią historią w Spitz, po czym udaliśmy się do Grossschoenau, gdzie mieliśmy spędzić kolejne dwie noce.

Trzeciego dnia pielgrzymowaliśmy pod przewodnictwem diakona Pawła (był z nami również poprzedniego popołudnia), dzięki któremu mogliśmy zwiedzić kościół i klasztor cysterski z

XII wieku w Zwettl oraz kościół farny w Schweigergers, gdzie również posługują ojcowie cystersi. W Zwettl uczestniczyliśmy w Mszy św. a także w południowej modlitwie zakonników. Byliśmy także w miejscowości Weitra, gdzie mogliśmy zobaczyć miasteczko i okazały zamek.

Ostatni dzień – to zwiedzanie Wiednia z panią przewodnik, która – choć czasu mieliśmy niewiele – pokazała nam wiele ciekawych, wartych dokładniejszego obejrzenia miejsc w stolicy.

Opiekunem duchowym naszej pielgrzymki był ks. Marek Tutro, który codziennie prowadził w autokarze modlitwy, śpiew pieśni religijnych oraz krótkie rozważania na temat Sakramentów Świętych. Za wszelkie dobro pragniemy Księdzu wyrazić naszą wdzięczność. Dziękujemy również pielgrzymującym i modlącym się z nami siostrzom zakonnym – siostrze Agacie, współorganizatorce wyjazdu i siostrze Halinie – Służebniczce NMP. Słowa wdzięczności należą się także naszym przewodnikom: ks. Dariuszowi, diakonowi Pawłowi, pani przewodnik z Wiednia oraz pani Marii Madura, która wspólnie z siostrą Agatą organizowała wyjazd. Bóg zapłać!

B. Osika



Kościół Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu

Chcąc podzielić się wrażeniami z pielgrzymki organizowanej przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich działające przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach, chciałabym zaprezentować historię kościoła Najświętszej Maryi Panny, położo-

nego na odrzańskim wyspie Piasek we Wrocławiu. Świątynia ta zaliczana jest do najokazalszych średniowiecznych gotyckich budowli Wrocławia. Od wieków zachwyca pielgrzymów i turystów strzelistością swego wnętrza oraz przepięknymi witrażami znajdującymi się w prezbiterium.

Historia kościoła sięga XII wieku, wtedy to, z fundacji Marii Włostowiczowej, żony możnowładcy śląskiego, została wzniesiona romańska budowla. Pamiątkę tego wydarzenia stanowi pole frontowe, przedstawiające fundatorkę z synem Świętosławem, umieszczone nad wejściem do zakrystii. Obecny gmach świątyni został wybudowany w XV wieku. Ma on trzy nawy i dwie wieże, ale tylko jedna z nich została ukończona i wznosi się nad poziom obiektu. W środku warto zwrócić uwagę na Kaplicę Świętego Krzyża, ukończoną w XVII wieku i będącą najstarszym barokowym obiektem we Wrocławiu oraz na wspaniałe witraże powstałe po II wojnie światowej, kiedy to kościół był odbudowywany po zniszczeniach wojennych.

Najważniejszym elementem wyposażenia świątyni jest obraz Matki Boskiej Hetmańskiej. Dzieje obrazu związane są z postacią Stanisława Jana Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego i współtowarzysza Jana III Sobieskiego w wyprawie pod Wiedeń w 1683 roku. Tam w czasie walk z Turkami rycerstwo polskie modliło się przed wizerunkiem Madonny Hetmańskiej, zwanej też Zwycięską lub Rycerską. Stanisław Jan Jabłonowski, wdzięczny swej Niebieskiej Dobrodziejce, która towarzyszyła mu nie tylko pod Wiedniem, ale i w innych, licznych wyprawach wojennych, założył w swoich podolskich dobrach miasto o nazwie Mariampol. Po jego śmierci syn Jan Jabłonowski umieścił w mariampolskim kościele obozowy obraz. Wizerunek Matki Bożej Hetmańskiej zajaśniał cudami, o których świadczyły liczne wota i kosztowności złożone w ofierze, w tym sukienka i korona ze srebra. Na kartach kronik znajdują się zapisy cudownych uzdrowień i innych nadzwyczajnych zdarzeń. O popularności wizerunku świadczyły też rzesze pielgrzymów przybywających do Mariampola z całego Podola. W 1737 roku obraz został przez komisję kościelną zaliczony do cudownych wizerunków Matki Bożej. W okresie międzywojennym ksiądz Marcin Bosak zamierzał wybudować nowy kościół jako mariampolskie sanktuarium. Plany te przerwała II wojna światowa. Ksiądz Marcin Bosak zginął z rąk szowinistów ukraińskich, a jego następcą, ksiądz Mikołaj Witkowski, 8 września 1945 roku opuścił wraz z polskimi parafianami Mariampol i przybył na ziemię zachodnią, gdzie umieścił

Cudowny Wizerunek w kaplicy Sióstr Nazaretanek. Drugiego września 1965 roku nastąpiła uroczysta intronizacja obrazu w nowo odbudowanym kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku. Intronizacji dokonał metropolita wrocławski kardynał Bolesław Kominek w obecności prymasa Stefana Wyszyńskiego i ówczesnego arcybiskupa Karola Wojtyły. Obecnie mieszkańcy Mariampola rozsiani po świecie, zjeżdżają się do Wrocławia, by czcić swoją Hetmankę. Natomiast w tamtejszej cerkwi została umieszczona kopia cudownego obrazu, co stanowi piękny gest pojednania Polaków i Ukraińców.

Atrakcją świątyni jest też największa na Dolnym Śląsku ruchoma szopka, działająca przez cały rok. Wielu turystów, szczególnie dzieci, przyciąga bogactwo ozdób, skomplikowany mechanizm, około 2 tysiące figurek, z czego ponad sto to figurki ruchome.

Zwiedzając kościół NMP na Piasku warto także zobaczyć stojący przed zachodnią elewacją pomnik kardynała Bolesława Kominka, który był autorem słynnego listu biskupów polskich kierowanego do biskupów niemieckich, zawierającego historyczne słowa *„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”*.

Zachęcam wszystkich do odwiedzenia pięknego Wrocławia, obejrzenia kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku i wsłuchania się w słowa pieśni do Matki Bożej Hetmańskiej:

Matko Boska Mariampolska,
Co od wieków nam hetmanisz,
I w potrzebie polskie wojska
Wiodłaś w bój, Zwycięska Pani;

W Swą opiekę weź i nas
W nowej walki trudny czas,
Daj zwyciężyć wroga dusz,
I potęgę piekła skrusz!

Matko Boska zadumana
Nad Twych dzieci trudnym losem
Wstaw za nami się u Pana,
Swym skutecznym Matki głosem

A my Ciebie z głębi serc
Będziem wielbić, wiary strzec,
I na co dzień życiem swym
Śpiewać Ci wdzięczności hymn.

Matko Boska, która scalasz
Dawne z nowym, wschód z zachodem,
Nas, tonących w nieszczęść falach
Uczyliś Swym narodem.

I choć w nas uderza grom,
Chronisz nas opieką Swą,
Daj klęczącym u Twych stóp
Wyjść zwycięsko z wszelkich prób!

Małgorzata Serafin





Ptaszek

Piwnice i strychy starych domów pełne są zagadek i niespodzianek. "Coś" tam straszy, biega, tłucze się- jednym

słowem, lepiej tam nie wchodzić... Tak było w domu, w którym spędziłem najpiękniejsze lata mego życia- lata dzieciństwa. Był to okres bardzo trudny dla moich Rodziców i Dziadków. Dla nas też były to lata strachu, obaw, wyrzeczeń i niedostatku. Lata pracy ale i bez troskich zabaw, zwariowanych pomysłów i odkrywania rzeczy nieznanych. Wróćmy zatem do tajemniczej części naszej opowieści. Tajemnica zaczynała się tuż za drzwiami, prowadzącymi do ciemnych czeluści, zwanych piwnicą. Skrzypiące i trzęsące się schody, brak oświetlenia i zasłony z pajęczyn dopełniały obrazu tego miejsca, pełnego grozy, do którego jednak trzeba było się wybrać, z duszą na ramieniu, po przetwory lub węgiel. Chodziliśmy tam na zmianę, z niechęcią, ale też z konieczności i w poczuciu obowiązku. Tym razem kolej wypadła na mnie. Była zima, siarczasty mróz, który dawał się we znaki od kilku dni tak, że zawieszono zajęcia w szkole. Głodne ptaki w ogrodzie i trzaskające w nocy drzewa w pobliskim parku. Całości dopełniała gruba warstwa śniegu. Byliśmy w domu, w którym zawsze było zimno, więc aby nie zamarznąć, poszedłem po węgiel do piwnicy. Panował tam półmrok, bo okienka były małe, a na dodatek okienko, przez które wrzucaliśmy węgiel w jesieni, nie miało szyby, tylko było zakryte poduszką, wypełnioną słomą, co chroniło przed utratą ciepła. W jednym miejscu zauważyłem szparę pomiędzy poduszką a futryną. Stałem, by się rozejrzeć i poznać sprawcę tej jawnej dywersji i poprawić poduszkę. Na drugi dzień otwór był znów gotowy. Tym razem byłem cicho, bardzo cicho. Słyszałem bicie własnego serca, choć nie należałem do szczególnie bojaźliwych. Stałem tak chwilę, aż w półmroku zauważyłem, że nie jestem sam. Obok mnie, na jakiejś skrzynce, siedział mały ptaszek, przy którym wróbel mógł wyglądać jak atleta. Po chwili ptaszek podszedł do ściany i bez cienia strachu zaczął zjadać muchy i komary oraz inne "robactwo", które schroniło się na zimę. Wróciłem do mieszkania i powiedziałem rodzeństwu o swoim odkryciu. Siostra zauważyła, że trzeba ptaszkowi zanieść spodeczek z wodą, co też zostało zrobione. Zakryliśmy otwór w poduszce i okazało się, że gdy była woda, ptaszek nie wydostawał się z piwnicy i nie robił otworu. Komary i muchy zniknęły dzięki pracowito-

ści ptaszka. Zaczęło się robić ciepło. Śnieg się topił, woda kapła z dachów- nadchodziła wiosna. Ptaszek przestał pić wodę, zrobił dziurę w poduszce i odleciał. Nie przedstawił się, nie zostawił wizytówki, ale i tak wiemy, że był to najmniejszy ptaszek w Polsce - mysikrólik. Czasem w miejscach strasznych i mrocznych można odnaleźć piękno i dobro. Nie wolno tylko przeszkadzać. Zrozumiałem też, co myślał mój dziadek mówiąc: *"Nie trzeba być dużym, żeby być wielkim"*.

10.05.2016r. KG.

Żołnierzu...

Ty mi to powiedz,
Powiedz mi żołnierzu,
Co tutaj robisz,
Zamiast w domu spać?

I po co strzelasz,
I kopiesz okopy,
Zamiast się bawić,
Na gitarze grać?

Lubisz wystrzały,
I ogień i dym,
Smak wody z rowu,
I słony i gorzki?

Wszystko spalone,
Nie ma mego domu,
Na gruzach tylko,
Rósł powój i groszki...

I Ciebie pytam,
Kiedy tutaj jesteś,
Czy tam na Ciebie,
Tam... już nikt nie czeka?

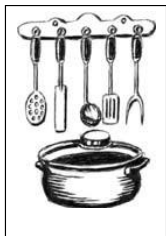
I co się dzieje,
Z Twoją głową i sercem,
Gdy kolejnego,
Zabiłeś człowieka ?

Mam cztery lata,
Mieszkamy w piwnicy,
I tak jesteśmy,
Cichutko jak trusie...

Chcę Cię zapytać,
Może Ciebie spotkam...
Dlaczego moją,
Zabiłeś Mamusię...?

K.G.

PRZEPISY PANI LENKI



PLACEK ZEBRA

2,5 szklanki mąki
1,5 szklanki cukru
5 sztuk jaj
1 szklanka oleju
3 łyżki kakao
3 łyżeczki proszku do pieczenia
zapach np. migdałów
1 szklanka oranżady bezbarwnej lub
pomarańczowej
Białka ubić na sztywno. Utrwalić cukrem. Dodać
żółtka. Masę wymieszać z proszkiem do pieczenia i
powoli wsypywać na przemian z olejem, (trochę
mąki i trochę oleju). Następnie wlać oranżadę i
wymieszać. Ciasto podzielić na dwie części. Do
jednej części dodać trzy łyżki kakao i wymieszać.
Do drugiej części dodać trzy łyżki maki i wymie-
szać.

Do dużej tortownicy wysmarowanej i wysypanej
bułką tartą dokładnie na środek wlewać dwie łyżki
jasnego ciasta, następnie znów ciemnego dwie łyżki
i tak powtarzać aż do wyczerpania ciasta. Piec w
temperaturze 180 stopni około godzinę. Po upiecze-
niu można poleać polewą lub lukrem.

INTENCJE RÓŻAŃCOWE NA SIERPIEŃ

Ogólna: Aby sport był okazją do braterskiego spo-
tkania między narodami i przyczyniał się do sprawy
pokoju na świecie.

Ewangelizacyjna: Aby chrześcijanie żyli zgodnie z
Ewangelią, dając świadectwo wiary, uczciwości i
miłości bliźniego.

Parafialna: W intencji rodzin naszej parafii do-
tkniętych alkoholizmem.

Z ŻYCIA PARAFII

DANE ZA CZERWIEC SAKRAMENT CHRZTU

1. Aleksandra Górniak – córka Pawła i Marii z domu Czapka
2. Olaf Koszyk – syn Tomasza i Anny z domu Sowa
3. Gabriela Mituś – córka Rafała i Anny z domu Bielskiej
4. Antoni Orchel – syn Dariusza i Eweliny z domu Zając
5. Michał Orlecki – syn Włodzimierza i Katarzyny z domu Worytko
6. Szymon Przepióra – syn Piotra i Anny z domu Patla
7. Piotr Turski – syn Marka i Agnieszki z domu Zbylut
8. Milena Wacławska – córka Łukasza i Joanny z domu Baran
9. Fabian Wszolek – syn Łukasza i Elżbiety z domu Wierzbickiej

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

1. Dominika Knapik z Marcinem Pietras
2. Magdalena Korzeń z Damianem Olszewskim
3. Bożena Lach z Sławomirem Gorczyca
4. Patrycja Rząca z Marcinem Szymanek
5. Paulina Załęska z Piotrem Zięba

ZMARLI

1. Edward Augustyn lat 78
2. Tadeusz Biernacki lat 90
3. Janina Lewek lat 83
4. Zofia Niziołek lat 56
5. Sydomia Patrzyk lat 83
6. Czesław Trybus lat 82
7. Jan Zasowski lat 82

DRUK: Drukarnia Glinik Robert Huk

Redaguje zespół: J. Abram, M. Abram, S. Firlić, E. Jamro, A. Matusik, T. Orłowska, B. Osika,
M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. M. Tutro

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl

e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl